Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZPLITEJ POLSKIEJ
CZASOPISMO WYCHODZI DWA RAZY MIESIĘCZNIE.

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20. Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Rok XXXV | **Nr. 7** | **1 kwietnia 1936 r.**

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXV **Nr. 7** **1 Kwietnia 1936 r.**

Czas już postawić kropkę nad „i".

Od szeregu lat w licznych artykułach na łamach „Kroniki Farmaceutycznej", jak również w referatach na wielu zjazdach i zebraniach poruszałem sprawę warunków pracy i płacy na terenie aptek Ubezpieczalni Społecznych. W okresie tym ze względu na zwalczanie aptek Ubezpieczalni przez pewne sfery aptekarskie spowodu rzekomej nierentowności, występowałem w ich obronie nawet w prasie codziennej, dowodząc cyframi i argumentami, że apteki Ubezpieczalni są rentownemi przedsiębiorstwami i opłacalność ich nie budzi żadnych wątpliwości. Zdanie swe co do rentowności podtrzymuję i nadal.

Występowanie jednak w obronie zasady rentowności aptek Ubezp. Społ. i celowości ich utrzymywania z punktu widzenia Ubezp. Społ. nie może być powodem do zamykania oczu i powstrzymywania się od wypowiadania krytycznych uwag co do stosunków, panujących w tej instytucji, jak również stosunku samej instytucji do pracowników. Ponadto, pomijając wyżej przytoczone motywy, należy poddać głębszej rozwadze nasz stosunek do zagadnienia aptek Ubezp. Społ. z punktu widzenia czysto zawodowego, który winien być niejako bilansem wszystkich naszych korzyści i strat, jako pracowników i zawodowców. Nie można też pominąć milczeniem faktu, że przez masowe przejście w swoim czasie najczynniejszego elementu pracowniczego do aptek Ubezp. Społ., znacznie został osłabiony aktywny element pracowniczy na terenie aptek prywatnych, czego skutki aż nadto są nam znane.

Wieloletnie doświadczenie wykazało nam, że pomimo znacznie lepszych warunków płacy i pracy w Ubezp. Społ., apteka prywatna nie przestała być naturalnym rynkiem pracy dla farmaceutów oraz celem aspiracyj przytłaczającej większości pracowników ,którzy jeszcze za lepszych czasów dobrowolnie porzucali Ubezpieczalnie, żeby urządzić się na samodzielnej, niezależnej od czynników politycznych i biurokratycznych placówce. Dojście do samodzielnego warsztatu pracy w postaci własnej apteki było, jest i będzie tem przysłowiowem „Eldorado" dla każdego farmaceuty pracownika, pomimo utyskiwań na ciężkie czasy i nierentowność aptek ze strony właścicieli i ich oficjalnego organu — „Wiadomości Farmaceutycznych".

Nie potrzebuję argumentować, że nasza praca zawodowa jest bardzo ciężka, odpowiedzialna, jakiej nie zna żaden inny zawód z akademickiem wykształceniem, a ze względu na konieczność pracy przeważnie w małych prywatnych zakładach, nasza praca daje bardzo mało możliwości do zajęcia lepszych stanowisk. Praca apteczna, w pozycji stojącej, przy ciągłem naprężeniu uwagi, niezmiernie wyczerpuje cały organizm. Wreszcie nie można pominąć milczeniem i tej okoliczności, że w naszym zawodzie jest potrzebna duża sprawność fizyczna, co powoduje, że pracownik starszy jest rzadko poszukiwany. Cała konstrukcja i nastawienie naszego zawodu od dziesiątków lat wytworzyły taki stan rzeczy, że właściwie bez większego uszczerbku dla własnej karjery życiowej pracownikiem w naszym zawodzie można być nie dłużej, niż do lat 35 — 40. Od tego bowiem wieku przeważnie następuje osłabienie energji życiowej i sprawność fizyczna pracownika szybko spada.

Pracownik, który do lat 40 nie zajmie ustabilizowanego stanowiska z odpowiedniem uposażeniem, mogącem zabezpieczyć mu i jego rodzinie byt, siłą faktów w naszych warunkach jest skazany na nędzę, a w najlepszym wypadku na wegetację.

Zawód nasz ma to do siebie jeszcze, że, za nielicznemi wyjątkami, przeciętny pracownik, a szczególnie na prowincji przy czternastogodzinnym dniu pracy i przy 15 — 30 dyżurach nocnych, jest zwykłym parjasem życiowym.

Monotonność naszej pracy oraz fizyczne wyczerpanie pracownika powoli zabija w nim wszelką inicjatywę, a wąski zakres naszej działalności nie daje pola do pracy na szerszą skalę, jeżeli dana osoba nie posiada odpowiednich zasobów finansowych.

Pracownicy, idąc do aptek Ubezp. Społ., łudzili się, że byt ich będzie ustabilizowany, a wprowadzenie ubezpieczenia emerytalnego dla pracowników prywatnych tembardziej utwierdziło ich w przekonaniu, że mogą spokojnie pracować.

Rzeczywistość życiowa jednak zupełnie zburzyła pokładane nadzieje na Ubezpieczalniach i Z. U. P. U. Ostatnie lata aż nadto dały nam masę przykładów.

Nawet emerytury państwowe nie zawsze mogą być uważane za rzecz nietykalną.

Obecne stosunki ekonomiczne i polityczne tak się układają w świecie, że wogóle nie można liczyć na nic stałego. Żyjemy w okresie jakiegoś prowizorjum. Wszystkie sprawy są załatwiane od wypadku do wypadku. Jak w stosunkach pomiędzy państwami, tak też i w stosunkach wewnątrz każdego państwa i społeczeństwa można obecnie liczyć tylko na własne siły.

Jeżeli chodzi o Ubezp. Społ., to muszę z całym naciskiem podkreślić, że już najwyższy czas po tylu latach, żebyśmy praktycznie i życiowo ustosunkowali się do aptekarstwa ubezpieczeniowego. O decyzji naszej nie mogą przesądzać doraźne korzyści. Zagadnienie powyższe winno być wszechstronnie rozważone z uwzględnieniem całej konstrukcji naszych zagadnień zawodowych.

Specjalnie musimy zastanowić się nad sprawą, czy jest możliwe ze względów czysto handlowych równoległe istnienie aptek Ubezp. Społ. i prywatnych przy dużej rozpiętości uposażeń w obu typach aptek. Mniemam, że każdy mi przyzna rację, że różnice mogą być tylko minimalne, gdyż w przeciwnym razie pociągnęłoby to za sobą nieopłacalność aptek Ubezp. Społ., a w konsekwencji ich likwidację. Właśnie obecnie sfery gospodarcze pod hasłem wojny z etatyzmem posługują się temi argumentami. Przypuszczam, że nie potrzebuję się łamać w otwarte drzwi i z całą świadomością trzeba stwierdzić, że aparat apteczny Ubezp. Społ. jest obciążony znacznie większemi wydatkami administracyjnemi, niż aparat prywatny. Że na sprawności aparatu aptecznego Ubezp. Społ. siłą rzeczy wyciska swe piętno przemożny biurokratyzm, a charakter instytucji społecznej nie pozwala na zupełne zlikwidowanie tego biurokratyzmu. Może być tylko mowa o jego uproszczeniu, które, biorąc życiowo rzeczy, przechodzi różne koleje — to puchnie, to chudnie. Musimy sobie otwarcie jeszcze zdać sprawę z jednego zagadnienia, a mianowicie, że farmaceuci w Ubezp. Społ. nie mają decydującego głosu w sprawach aptekarskich.

W Ubezp. Społ. od dłuższego czasu jest walka o wpływy czynnika administracyjnego z lekarskim. Czynnik lekarski zdobył sobie już z tytułu samej ustawy przemożny wpływ w Ubezpieczalniach i jest dysponentem budżetu aptekarskiego.

Nawet w okresie oszczędności i walki z etatyzmem i upraszczaniem administracji tworzy się cały szereg dobrze płatnych stanowisk dla lekarzy, które w wielu wypadkach mijają się z celem, nie dając żadnego efektu przy równoczesnem przyciskaniu śruby w dziale aptecznym.

Jeżeli teraz przejdziemy do uposażeń lekarzy i farmaceutów, to spotkamy się tu z rażącą dysproporcją. Dziwić się tylko należy, dlaczego w jednej i tej samej instytucji ludzie o jednakowym cenzusie naukowym, tak niejednakowo są traktowani.

Dlaczego lekarz z 4 — 5-letnią praktyką zawodową musi otrzymywać koniecznie dwa razy tyle, co farmaceuta z piętnastoletnią praktyką, lub dwa razy tyle, co kierownik apteki, w której pracuje przeszło trzydzieści osób. Być może, usłyszymy odpowiedź, że farmaceuci są uposażeni tak, jak w prywatnych aptekach, gdyż w przeciwnym razie apteki Ubezp. Społ. nie kalkulowałyby się. Ale przecież to samo można powiedzieć i w stosunku do lekarzy, jeżeli się zważy, że istnieją lecznice, gdzie za dwa zł. można otrzymać poradę lekarską bez potrzeby utrzymywania całego aparatu lekarskiego Ubezpieczalni, a nie wątpię, że przy zawarciu umowy z Ubezp. Społ. opłaty znacznie jeszcze obniżonoby.

Przypuszczam, że nie z innych pobudek, jak czysto kalkulacyjnych Warsz. Ubezp. Społ. zamyka jedyny swój szpital przy ul. Solec.

Jeżeli chodzi o podniesienie skali płac farmaceutów w Ubezp. Społ., to według mojego zdania główną przeszkodą jest fakt, że w razie jakiejś akcji podwyżkowej ze strony pracowników, Ubezp. zawsze może szachować pracowników groźbą skierowania swych zapotrzebowań do aptek prywatnych, które usłużnie idą na dalekie ustępstwa, jeżeli chodzi o rabaty. Ta możność łatwego korzystania z usług aptek prywatnych, nawet przy większych kosztach, oraz groźba likwidacji aptek ubezpieczeniowych jest główną przeszkodą, tamującą akcję pracowników.

A teraz zastanówmy się, co należy począć wobec takiej sytuacji. Nim jednak przystąpimy do rozstrzygnięcia tego zagadnienia, jest rzeczą niezbędną zadecydować, czy z punktu widzenia pracowniczego, przy wzięciu pod uwagę naszej perspektywy pracowniczej, jako zawodowców w Ubezp. Społ., mamy się wypowiadać bez żadnych zastrzeżeń za utrzymaniem aptek ubezpieczeniowych.

I tu muszę jeszcze raz powrócić do zdania, niejednokrotnie przeze mnie wypowiadanego, że zarówno, jak Ubezp. Społ. nie z sentymentu do nas utrzymują apteki, tak też i my winniśmy bez sentymentu ustosunkować się do aptek Ubezp. Społ. Obecnie możemy już z całym spokojem powiedzieć, że zawiedliśmy się, jeżeli chodzi o zabezpieczenie naszej egzystencji. Jako pracodawca — Ubezpieczalnia Społeczna przejęła wszystkie metody prywatnego przedsiębiorcy w najgorszej formie.

Wobec wyżej przytoczonych wywodów, jest rzeczą jasną, że musimy, celem obrony własnych interesów, nietylko tych dzisiejszych, lecz i jutrzejszych, dążyć w kierunku wytworzenia takiego stanu rzeczy w zawodzie, żebyśmy jak najwcześniej i z jak największym zasobem energji mogli osiągnąć własne warsztaty pracy. Musimy pracować, żeby wytworzyć wśród młodego pokolenia farmaceutycznego nastawienie na aptekę prywatną. Cały swój wysiłek organizacyjny winniśmy zużyć w kierunku poprawy warunków pracy i płacy na terenie aptek prywatnych oraz obronę naszych spraw zawodowych na wszystkich odcinkach, bowiem jest rzeczą jasną, że bez przeprowadzenia powyższych zadań nie możemy myśleć o poprawie stosunków na terenie aptek Ubezp. Społ.

Obecny system „deflacyjnego" prowadzenia aptek Ubezp. Społ. nie wróży nam nic dobrego z punktu widzenia zawodowego i nie może być dla nas pociągający. Punkty rozdzielcze i schematyzacja „deflacyjnego lekospisu" aż nadto uwypuklają, do czego zostanie sprowadzona rola farmaceutów w Ubezpieczalniach.

Dopóki więc jeszcze nie jesteśmy inwalidami pracy — szukajmy bardziej korzystnego dla siebie roz-

wiązania piętrzących się zagadnień z pominięciem aptek Ubezp. Społ. Jeżeli już obecnie większość uposażeń pracowników o pełnych kwalifikacjach zawodowych spadła do poziomu aptek prywatnych, lub poniżej, to jest to najlepszym argumentem, przemawiającym za poddaniem rewizji naszego stosunku do aptek Ubezp. Społ. Mamy przed sobą tylko dwie drogi: albo rozpocząć zdecydowaną i stanowczą walkę o poprawę naszego materjalnego położenia w Ubezpieczalniach, albo też wyraźnie i jasno zająć stanowisko wobec aptek Ubezp. Społ.

Wobec stałych ataków Ubezp. Społ. na uposażenia pracowników i szachowania ich groźbą likwidacji własnych aptek, jeżeli pracownicy nie pójdą na ustępstwa, czy nie nadszedł już czas, żebyśmy my ze swej strony też postawili w ten sposób sprawę i jasno wypowiedzieli się, że nam też nie kalkuluje się pracować w aptekach Ubezp. Społ. i na ofenzywę Ubezpieczalni odpowiedzieć mocną kontrofenzywą. A ponieważ argumenty Ubezp. Społ. o nieopłacalności prowadzenia własnych aptek i nasze argumenty o niedostatecznej opłacalności naszej pracy wzajemnie się uzupełniają, to może prędzej dojdziemy do konkretnych rezultatów.

Bo czyż możemy operować innemi argumentami, skoro nam stale mówią Ubezpieczalnie i ich władze nadzorcze, że jeżeli będziemy się domagać podwyżki i ustalać normy pracy, to Ubezpieczalnie będą zmuszone do zamknięcia własnych aptek i przekazania czynności do aptek prywatnych. J e ż e l i więc U b e z p i e c z a l n i e zbytniej wagi nie przywiązują do własnych aptek i p r o w a d z ą j e t y l k o o t y l e, o i l e one i m s i ę d o b r z e k a l k u l u j ą, s ł u s z n e m j e s t, ż e m y t e ż p o w i n n i ś m y j a s n o p o w i e d z i e ć, ż e b ę d z i e m y p r a c o w a ć i p o p i e r a ć te p l a c ó w k i, o i l e t o n a m t e ż b ę d z i e s i ę k a l k u l o w a ć. A jak się to nam obecnie kalkuluje, to o tem wiedzą najlepiej pracownicy. Uważam za zupełnie zbędne chować głowę w piasek i dlatego pozwoliłem sobie jasno i dobitnie poruszyć to zagadnienie publicznie, ponieważ w kuluarach naszej braci pracowniczej mówi się o tem już dawno i zupełnie wyraźnie, lecz spowodu świętego nimbu, jakim dotychczas były otaczane apteki Ubezp. Społ. w sferach pracowniczych, nikt dotychczas nie miał odwagi przemówić publicznie.

Poruszając to zagadnienie przed mającym odbyć się w maju XVIII-ym Zjazdem Delegatów, który będzie musiał wypowiedzieć się w tych sprawach, pragnąłbym, żeby w międzyczasie przeprowadzić na ten temat szerszą dyskusję na łamach „Kroniki Farmaceutycznej".

Cz. Nałęcz

O zmianę systemu i warunków nadawania koncesyj.

(A r t y k u ł d y s k u s y j n y).

Celem każdego farmaceuty, bez względu na jego stanowisko społeczne i stopień wykształcenia, jest pragnienie usamodzielnienia się. Tembardziej potęguje się ono teraz, gdyż Ubezpieczalnie, które do tej pory były uważane za placówki, dające możność dużej ilości pracowników spokojnej pracy, zapewniającej starość, bezlitośnie zawiodły. Nic więc dziwnego, że odżył w pracownikach duch prywatnej apteki i chęć usamodzielnienia się, by móc zabezpieczyć siebie i rodzinę od niemiłych, a dotychczas często praktykowanych niespodzianek.

Lecz i realizacja tego pragnienia napotyka na nieprzezwyciężone często trudności, ze względu na obecny system nadawania koncesyj, który zgóry nie określa, jaki punkt w obecnych przepisach jest podstawowym, a który jest drugorzędnego znaczenia, gdyż dotychczasowa praktyka wykazała, że to, co u X-a było podstawą do nadania mu koncesji, to u Y-ka to samo było walorem drugorzędnego znaczenia.

Zacznę więc od początku. Stopień zawodowy. Doktorat... Rzecz zrozumiała, że nietylko ten może chlubić się swoim doktoratem, kto go zdobył, lecz i społeczeństwo farmaceutyczne i Wydział Farmaceutyczny jest z tego dumny, że odpowiednio przygotował swoich słuchaczów do uzyskania zaszczytnych stopni naukowych w różnych dziedzinach. Niektórzy jednak koledzy z doktoratami, zamiast kontynuować rozpoczętą pracę naukową i ubiegać się o kierownicze stanowiska w fabrykach i laboratorjach farmaceutycznych, lub o docentury i katedry uniwersyteckie, spoczęli na laurach dyplomu, ograniczając się do jednej rozprawy doktorskiej po to tylko, by mieć dostateczny atut do wyciągnięcia ręki po koncesję na aptekę. Uważam jednak, że sam tytuł i dyplom doktorski bez dalszych prac naukowych wart jest tyle, co tytuł hrabiowski bez fortuny.

Przejdźmy teraz do sprawy zarządu aptekami i wpływu tej funkcji na udzielanie koncesyj. Zarządy te bywają dwojakiego rodzaju: faktyczne i teoretyczne. Gdyby one miały być drugim skolei warunkiem do wyróżnienia w konkursie, niezbędnem byłoby podzielić nawet faktyczne zarządy jeszcze na różne odcienie, albowiem są apteki w Polsce, gdzie pracuje tylko sam zarządzający, zarządzający i jeden farmaceuta, dwóch i t. d., aż do 30 włącznie. Wielce skomplikowanem i kłopotliwem dla władz, niesprawiedliwem i niewłaściwem dla członków zawodu byłoby 30-krotne przecenianie ostatniego nad pierwszym, jak również niewłaściwe jest stwarzanie urojonych zarządów, do których zalicza się różne funkcje i stanowiska, jak: inspektorów farmaceutycznych Ubezpiecz. Społecznych, oficerów-farmaceutów w czynnej służbie i t. p. Skoro jednak wymienione wyżej stanowiska uważa się za równoznaczne z zarządem, to należałoby przedewszystkiem uwzględnić pracę najwięcej czynnych członków organizacyj farmaceutycznych, która jest bardziej ogólną i zazwyczaj cenniejszą dla zawodu, niż praca kierownika małej apteki.

Porównując jednocześnie praktykę farmaceuty pracownika w dużej aptece, która preparuje od 100 do 1000 leków (recept) dziennie z praktyką zarządzającego apteki w „Koziej Wólce" z 1 do 3-ch recept dziennie, spewnością przyznamy większą wszechstronność praktyki zawodowej pracownikowi z dużej apteki, niż zarządzającemu z małej. Należy więc wyciągnąć z tego wniosek, że nie zarząd apteki decyduje o znajomości pracy zawodowej, lecz ilość lat praktyki i rodzaj tej praktyki. W punkcie zasług obywatelskich i prac społecznych znajdujemy jeszcze większe rozpiętości, gdzie nierzadko z igły robione są widły, a czyn z „dobrze skrojonego fraka" przesądza o wielkości zasług. Niedoceniane natomiast są nale-

życie właściwe zasługi b. nielicznych farmaceutów, uznane i wyróżniane przez Państwo, za które Skarb Polski ponosi nawet pewne ciężary, jak: stała pensja Kawalerom Krzyżów, lub ulgowe bilety kolejowe dla odznaczonych działaczy niepodległościowych, którzy przy ubieganiu się o państwowe posady lub koncesję (tytuniowa, spirytusowa) są przedewszystkiem wyróżniani. Faktem jest, że czyny odznaczonych przez Państwo osób w dziele Niepodległości przejdą do historji, jak historyczny jest czyn powstańców 1863 r., którzy za swój udział w powstaniu dekretem Naczelnika Państwa zostali podniesieni do zaszczytnych stopni honorowych oficerów W. P. Niestety, na stanowiskach prywatnych i samorządowych sprawa ta niejednokrotnie przedstawia się wręcz odwrotnie.

Organizacje zawodowe społeczne odgrywają w obecnych czasach również poważne znaczenie w Państwie. Ich zarządy, doceniające obecny moment, odpowiednio uświadamiają członków reprezentowanych przez nich organizacyj w kierunku właściwego ustosunkowania się do poczynań rządu, jak również nadają odpowiedni kierunek sprawom zawodowym i socjalnym. Praca więc członków zarządów organizacyj zawodowych winna być w każdym wypadku uważana narówni z zarządem apteki.

Tem słuszniejsze jest powyższe uzasadnienie, ponieważ i Konstytucja nasza wyróżnia członków zarządów, obdarzając ich jak również i posiadaczy legitymacyj niepodległościowych czynnem prawem wyborczem do Senatu, z czego nie wszyscy obywatele Państwa mogą korzystać.

Należałoby przytem wspomnieć i o służbie w wojsku podczas wojny w 1920 r., po którym to terminie dla osób, które nie wykazały się służbą w W. P., wstęp na uniwersytety oraz na służbę państwową był prawie niemożliwy. W miarę jednak oddalania się od tych czasów powyższa zasada niesłusznie traci na swej aktualności.

Przypuszczam, że w tej sprawie, tak ważnej dla przedstawicieli zawodu farmaceutycznego, usłyszymy jeszcze inne głosy i projekty, ja zaś omawiając dotychczasową formę nadawania koncesyj, wyrażam pogląd, by kandydatów opinjowały organizacje zawodowe, które ustaliłyby jednocześnie kolejność warunków konkursu według ich wartości, a mianowicie: 1) praca niepodległościowa, 2) służba w Wojsku Polskiem, 3) stopień naukowy, poparty odpowiedniemi pracami, 4) praca zawodowa fachowa, 5) praca organizacyjna i społeczna.

Eres.

Farmaceuci a obrona kraju

Na mocy okólnika Min. Op. Społ. Nr. 18/34 z dn. 7.VI.34 r. wszyscy farmaceuci obowiązani byli w okresie do d. 31.XII.35 r. przejść kurs ratownictwa sanitarnego w obronie przeciwlotniczo-gazowej.

Wiemy, że aby dać możność dokładnego zapoznania się z tą dziedziną zarówno pracownikom, jak i właścicielom aptek, pp. inspektorzy farmaceutyczni, w porozumieniu z organizacjami zawodowemi, przystąpili do zorganizowania kursów i dzisiaj przeszkolenie farmaceutów uważać należałoby już za zakończone.

Nie znane mi są dane z poszczególnych województw, lecz na terenie województwa łódzkiego kursy takie ukończyło bez mała 500 osób.

Zgodzić się z tem musimy wszyscy, że przeszkolenie to nie było podyktowane innemi względami, jak tylko przysposobieniem nas do obrony kraju na wypadek przyszłej wojny.

Nie naszą rzeczą jest zagłębiać się w tem, czy wojna ta wogóle i kiedy będzie, lecz do niej zawsze przygotowani być musimy, a to choćby z tej prostej przyczyny, że słusznem jest twierdzenie — „Si vis pacem para bellum".

W dzisiejszym wyścigu zbrojeń nasze środki materjalne, jakich możemy użyć na cele obrony narodowej, nie pozwalają nam żadną miarą dotrzymać kroku państwom z nami sąsiadującym.

Ostatni oficjalny budżet wojenny Niemiec wynosił 2,5 miljarda złotych — Rosji zaś 6 miljardów w przeciwstawieniu do naszego, wynoszącego 765 miljonów złotych.

Dodać trzeba, że Niemcy poza budżetem na cele uzbrojeniowe w ciągu ostatnich trzech lat wydały przeszło 16 miljardów.

Cyfry te mówią same za siebie i nasuwają sporo refleksyj.

Dane cyfrowe dotyczące lotnictwa w Polsce wskazują na to, że i w tej dziedzinie, w porównaniu z innemi państwami, jesteśmy też daleko, na szarym końcu.

O ile przypatrzymy się przysposobieniu wojskowemu sąsiadów naszych i uwzględnimy statystyczne dane sztabów, to nietrudno będzie sobie wyobrazić jakich olbrzymich mas ludzkich będzie wymagała przyszła wojna zarówno do walki na froncie, jak i do pracy w głębi kraju.

Rzeczą więcej jak pewną jest, że kryzys w dziedzinie rezerw ludzkich będzie nieunikniony i dla tego wszystkie państwa wkroczyły na drogę intensywnego szkolenia wojskowego jaknajszerszych mas obywateli, zwracając coraz to większą uwagę na masowe przysposobienie wojskowe kobiet.

W dziedzinie przysposobienia wojskowego kobiet przoduje dzisiaj Rosja. Kobiety tamtejsze nietylko, że posiadają przeszkolenie w zakresie rat. san. O. P. L., ale ćwiczą w spadochroniarstwie, które obecnie najlepiej tam jest rozwinięte, jak również w sporej ilości szkolą się w wojskowej akademji chemicznej, gdzie farmaceutki mają pierwszeństwo.

Jeżeli więc ustępujemy już innym w wyścigu zbrojeń, górujmy nad nimi duchem, który na losach każdej wojny, a tembardziej przyszłej, zaważy nie mniej niż gazy i armaty.

Wojna współczesna nie będzie już wyłącznie walką armij nieprzyjacielskich. Stanie się ona walką narodów w całem znaczeniu tego wyrazu.

Nic dziwnego, że marszałek Ludendorff w najnowszej swej pracy „Dertstale Krieg", twierdzi, że zadaniem przyszłej wojny będzie nie zniszczenie nieprzyjacielskiej armji, lecz wytępienie całej nieprzyjacielskiej ludności. Jako narzędziem walki służyć będzie tu współczesne uzbrojenie, a w głównej mierze lotnictwo bombardujące, które po przez front poniesie śmierć i zagładę w najdalszy zakątek kraju.

O zwycięstwie wojny zdecyduje tu więc postawa kraju, jego zdolność moralna do przetrzymania jej okropności oraz do zorganizowania w tem piekle trwałego i planowego odporu.

Niejeden z czytelników zapyta, co wspólnego z tem wszystkiem mają farmaceuci?

Otóż z praktyki zawodowej wiemy doskonale wszyscy, że dzisiaj w czasie pokoju i opanowania nerwów, w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku lwia część ludności po pierwszą i nagłą pomoc spieszy do apteki, tego stałego, widomego i nieruchomego punktu sanitarnego. Nie inaczej będzie też i w czasie wojny. Zarówno część lekarzy, jak i punkty L. O. P. P. udzielać tej pomocy będą w zależności od warunków, w jakich znajdzie się armja, wtedy kiedy apteki do czynności tej powołane będą stale, bez względu na to, w jakich warunkach ludność i armja w danej miejscowości się znajdą.

Aby więc sprostać zadaniu, musi być ono rozwiązane zapomocą wytrwałej twórczej pracy, która opierać się musi na zrozumieniu i współdziałaniu wszystkich członków zawodu farmaceutycznego.

Praca ta i współdziałanie polegać więc winna na tem, że ostatnie przeszkolenie farmaceutów nie powinno być przez czynniki miarodajne traktowane jako zakończone, a naodwrót—rozpoczęte.

W tym celu należałoby wyposażyć w odpowiednie środki egzekutywy wszystkich pp. Inspektorów farmaceutycznych, którzyby co pewien czas zarządzali krótkie ćwiczenia, aby zdobyte na kursach wiadomości ugruntowywać i w miarę postępu—uzupełniać.

Środki materjalne na to znaleźć się muszą i dlatego praca twórcza zarówno P. P. T. F. jak i Z. Z. F. P. nie może ograniczać się tylko do ich bolączek materjalnych. Organizacje te wspólnemi siłami, w większych skupieniach farmaceutów, powinny stworzyć odpowiednie laboratorja, w których ćwiczenia takie odbywać by się mogły; powinny, w porozumieniu z władzami wojskowemi i L. O. P. P. dla członków swych, urządzać odpowiednie odczyty i, jako najbardziej do tego powołani, muszą stale i trwale współpracować z armją i L. O. P. P., mając zawsze w pamięci, że „Salus rei publicae suprema lex".

Leon Kruppe.

Delegacja „Unji" u p. Ministra Opieki Społecznej.

Minister Opieki Społecznej przyjął nowo wybrane prezydjum Unji w składzie pp. Prezesa Ludwika Grygołajtysa, Wiceprezesa W. Lewińskiego, Sekretarzy Generalnych St. Gackiego, Wiktora Kościńskiego i St. Majkowskiego oraz członka S. Sasima, które przedłożyło uchwały ostatnio odbytego III-go Zwyczajnego Kongresu Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Jak wiadomo uchwały te, podnosząc trudne położenie klasy pracującej w Polsce, domagają się realizacji szeregu reform społecznych. Wśród tych żądań na pierwszy plan delegacja wysunęła konieczność podniesienia płac pracowniczych, oraz wprowadzenia w życie prawa o umowach zbiorowych, obejmujących równocześnie rozjemstwo państwowe w zbiorowych zatargach pracy.

Dalszą koniecznością jest walka z bezrobociem, wyniszczającym siły narodu. Najskuteczniejszym środkiem byłoby skrócenie czasu pracy, przy całkowitem utrzymaniu poziomu płac pracowniczych. Koniecznością również jest przeznaczenie przez Fundusz Pracy wielokrotnie większych niż dotychczas kwot na walkę z bezrobociem pracowników umysłowych. Koniecznością jest powołanie izb pracy, wyposażonych w należyte kompetencje, jednakże pod warunkiem nadania im charakteru instytucyj wolnych i niezależnych od biurokracji i utrzymania całkowitej wolności ruchu zawodowego, Zapewnić należy wykonywanie ustaw społecznych nietylko przez rozbudowę etatów inspekcji pracy, a zwłaszcza wydatne podniesienie liczby asystentów inspekcyjnych, lecz w pierwszym rzędzie przez wprowadzenie w życie ustawy o radach zakładowych, która równocześnie zrealizowałaby ochronę działaczów związkowych przed szykanami ze strony pracodawców i zapewniła współudział pracowników w kierownictwie życiem gospodarczem.

Palącą koniecznością jest przywrócenie samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych i dlatego delegacja prosiła Pana Ministra o określenie terminu, w jakim może nastąpić realizacja tego postulatu. Wreszcie delegacja zwróciła uwagę na niewspółmierne obciążenia pracowników instytucyj publiczno-prawnych, podwójnie obciążonych: daniną specjalną i podwyżką podatku dochodowego i domagała się usunięcia tego pokrzywdzenia.

Minister oświadczył, że postulaty przedłożone sobie zbada z całą uwagą i życzliwością, co do niektórych zaś może już odrazu zająć stanowisko.

Ustawa o umowach zbiorowych wpłynie w bieżącym sezonie do Sejmu, gdyż projekt został już całkowicie uzgodniony

Co do izb pracy, to zaszła potrzeba pogłębienia nad projektami prac, ponieważ konferencja działaczów związkowych i specjalistów z dziedziny polityki społecznej, która odbyła się w dn. 7 stycznia r. b. wykazała zasadniczą różność poglądów zainteresowanych czynników na tę sprawę. Należy zatem głęboko rozważyć zasady projektu, aby uniknąć powołania takich izb pracy, od których świat pracy odwróciłby się i któreby źle spełniły swoje przeznaczenie.

Skrócenie czasu pracy może być skutecznym środkiem w walce z bezrobociem, zarazem jednak wpłynie na kalkulację cen, zwłaszcza gdy mówi się o utrzymaniu zarobków, to też środek ten może być stosowany tylko jednocześnie w skali międzynarodowej.

Studja nad projektami ustawy o izbach pracy nie zostały zaniechane, lecz prowadzone są w należytem tempie, nie można jednak określić, czy projekt ustawy będzie mógł wpłynąć do Sejmu jeszcze w bieżącej sesji, czy też dopiero w następnej.

Minister uznaje, że sytuacja doirzewa do powołania organów samorządowych. Obciążenia nadzwyczajne pracowników publicznych zostały wprowadzone na przeciąg 2 lat i zostały spowodowane koniecznościami.

Delegacja podniosła nadto sytuację działaczów związkowych na terenie instytucyj prywatnych, a nawet i niektórych publicznych, gdzie spotykamy się z przeniesieniem wybitniejszych jednostek na prowincję, lub też nawet ze zwalnianiem z posad. Uważając za niedopuszczalne tego rodzaju postępowanie, delegacja prosiła Pana Ministra, aby do czasu wydania ustawy gwarantującej ochronę działaczów związkowych wkroczył w te anormalne stosunki i położył kres prześladowaniom działaczów związkowych.

Niemniej niewłaściwą jest polityka personalna

w ubezpieczeniach społecznych. Dowodem tego mogą być przypadki, które w ostatnich dniach miały miejsce w związku z redukcją na terenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Jest to jeszcze jeden argument za rychłem wprowadzeniem samorządu ubezpieczeniowego, a w każdym razie sprawa wymaga wszczęcia dochodzenia przez Ministra Opieki Społecznej. W odpowiedzi Minister oświadczył, że gotów jest zarządzić zbadanie konkretnie zgłoszonych przypadków.

Na zakończenie delegacja podniosła poruszone już na poprzednich audjencjach sprawy nowego obciążenia płac pracowników ubezpieczeń społecznych, która zagraża od kwietnia b. r.

Pan Minister oświadczył, że sprawę tę zbada w duchu przychylnym jeszcze w bieżącym sezonie. Również na warsztacie jest oddłużenie pracowników ubezpieczeń społecznych. Mimo nasuwających się trudności, P. Minister dążyć będzie do pozytywnego załatwienia tej sprawy.

O ulgi kolejowe podczas urlopów wypoczynkowych.

Za kilka tygodni rozpoczyna się okres letnich wywczasów. Już dziś niejeden z pracowników zastanawia się, jakby możliwie najlepiej wykorzystać po całorocznej, często mocno wyczerpującej pracy, miesiąc urlopowy.

Od właściwego wykorzystania wywczasów urlopowych zależy w znacznej mierze stan naszego zdrowia w ciągu całego roku, a co za tem idzie, wypoczynek ten ma dodatni wpływ i na wydajność pracy.

Zagadnienie powyższe, mające poważne znaczenie społeczne i gospodarcze jest przedmiotem głębszych rozważań i trosk sfer rządowych oraz instytucyj społecznych w wielu państwach zachodnio-europejskich.

W Niemczech np. istnieje stowarzyszenie „Kraft durch Freude", którego zadaniem jest kulturalne i celowe wypełnienie wolnego od pracy czasu robotników i pracowników umysłowych.

Stowarzyszenie to liczy kilka miljonów członków i posiada własny organ o nakładzie 1.800 tysięcy egzemplarzy. Dzięki stowarzyszeniu „Kraft durch Freude", około 5 miljonów osób spośród świata pracy miało możność spędzenia swych urlopów na wycieczkach turystycznych w miejscowościach górskich i na wybrzeżach morskich.

W Polsce akcję podobną prowadzi z ramienia Instytutu Oświaty Pracowniczy — „Detur", placówka turystyczna, która udziela fachowych porad i nawet pożyczek na 6-ciomiesięczne spłaty.

Najważniejszą przeszkodą do właściwego wykorzystania urlopu są kosztowne, jak na nasze niskie zarobki, przejazdy kolejowe, szczególnie do więcej oddalonych miejscowości górskich, czy też nad morze. Pracownicy obarczeni rodziną, nawet nieco lepiej sytuowani, nie mogą sobie pozwolić na wyjazd np. do Zaleszczyk, Zakopanego, nad Bałtyk, czy też do Wileńszczyzny. Od czasu do czasu nasze władze kolejowe dają znaczne zniżki na uroczystości o charakterze narodowym oraz różne „święta", jak: gór, morza, Polesia i t. p. Ze zniżek korzystają też towarzystwa turystyczne i niektóre organizacje, ale to wszystko nie rozwiązuje sprawy. Człowiek pracy rzadko może z tej okazji korzystać.

Obecnie, jak donosi prasa codzienna, Min. Komunikacji przeprowadza studja nad reformą taryfy osobowej; podobno sprawa ulg kolejowych ma być też omawiana m. in. z przedstawicielami świata pracy.

Uważam, iż interesy świata pracy, jako najwięcej ofiarnego i twórczego elementu w państwie, powinny być zawsze życzliwie traktowane i w granicach możliwości uwzględniane przez czynniki decydujące.

W danym wypadku pracownicy wszystkich kategoryj, a więc państwowi, samorządowi i prywatni i ich najbliższe rodziny, winny mieć daleko idące ulgi kolejowe w okresie urlopów wypoczynkowych.

Najprostszem, moim zdaniem, rozwiązaniem tego zagadnienia byłoby wprowadzenie dla pracowników i ich rodzin biletów ulgowych z 90% zniżką na określony dystans (np. 1000 klm.). Każdemu pracownikowi przysługiwałoby raz na rok przed urlopem prawo nabycia takiego biletu bez ograniczenia ściśle terminu rozpoczęcia podróży.

Sprawą tą, dziś bardzo aktualną, czas już najwyższy, aby zainteresowały się nasze centrale pracownicze i robotnicze i przedłożyły władzom kolejowym odpowiedni projekt, który miejmy nadzieję, zostanie przychylnie załatwiony.

E. S.

Ruch związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Z. Z. F. P. z dnia 7. III.. 1936 roku.

Obecni członkowie Komitetu Wykonawczego, koledzy: Edm. Szyszko, Cz. Nałęcz, Stefan Sabiniewicz, J. Rabinowicz, R. Stocki oraz członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej kol.: Stef. Rdzanek i kol. M. Stankiewicz.

Przewodniczący kol. Edm. Szyszko, protokułuje kol. Cz. Nałęcz.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia,
2. Sprawozdanie finansowe za rok ubiegły,
3. Ustalenie terminu i porządku dziennego XVIII-go Zjazdu Delegatów.
4. Przydział referatów,
5. Sprawy bieżące,
6. Wolne wnioski.

1. Protokuł po odczytaniu zatwierdzono.

2. Bilans za rok 1935 oraz szczegółowe sprawozdanie finansowe dał kol. skarbnik R. Stocki. Jak wynika ze szczegółowego zestawienia, bilans za rok 1935 zamknięto niedoborem.

Główną przyczyną niedoboru było niedopisanie wpływów z tytułu składek członkowskich i dopłat na Kronikę Farmaceutyczną. Najbardziej opieszale składki wpłaca Oddział Łódzki i Lwowski. Wysokość opłat z wymienionych Oddziałów nie jest w żadnym stosunku do ilości członków. Niektóre nawet małe Oddziały wpłacają więcej składek, niż Oddział Łódzki i Lwow-

ski, które liczą b. pokaźną ilość członków. Po dyskusji postanowiono ten nienormalny stan specjalnie podkreślić na Zjeździe Delegatów.

Bilans i wydatki zatwierdzono. Projekt preliminarza budżetowego, który ma być przedstawiony na plenum Zarządu Głównego i Zjazdu Delegatów, zreferował kol. Nałęcz. Preliminarz przewiduje wprzychodzie zł. 34.200, w wydatkach zł. 33.980. Preliminarz uchwalono. Ponadto, postanowiono zgłosić wniosek, że spowodu spadku wpływów, a niemożności zmniejszania rozmiaru i nakładu Kroniki Farmaceutycznej, żeby djety zamiejscowych członków Zarządu Głównego pokrywały te Oddziały, które członkowie Zarządu Głównego będą reprezentować.

3. Po szczegółowej dyskusji postanowiono zwołać plenum Zarządu Głównego dnia 9 maja, a Zjazd Delegatów w Warszawie dn. 10 i 11 maja r. b. z następującym porządkiem obrad:

Część I-a oficjalna:

1. Zagajenie,
2. Powitania,
3. Referaty:
   a) naukowy,
   b) „Moralne i materjalne położenie aptekarstwa w Polsce",
   c) „Obecna sytuacja i perspektywy na przyszłość farmaceutów pracowników".

Część II-ga:

1. Wybory Prezydjum Zjazdu,
2. Wybory Komisji Mandatowej,
3. Przyjęcie regulaminu obrad i porządku dziennego Zjazdu,
4. Odczytanie protokułu XVII Zjazdu Delegatów,
5. Sprawozdanie Zarządu Gł. i Gł. Komisji Rewizyjnej,
6. Wybory władz związkowych,
7. Ustrój aptekarski (referat),
8. O unormowaniu warunków płacy i pracy na terenie aptek prywatnych i zakładowych (referat),
9. Wybory Komisyj,
10. Przyjęcie rezolucyj i wniosków Komisyj,
11. Wolne wnioski,
12. Zamknięcie Zjazdu.

5. a) Zatwierdzono decyzję Prezydjum o podpisaniu łącznie z innemi organizacjami memorjału do Min. W. R. i O. P. w sprawie Studjum Farmaceutycznego w Wilnie.

b) zatwierdzono decyzję Prezydjum o wyznaczeniu delegatów z ramienia Związku na Kongres Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł.,

c) przychylając się do prośby grona kolegów ze Słonima, postanowiono założyć tam Oddział.

d) postanowiono wydelegować na posiedzenie Zarządu Głównego P. P. T. F., gdzie będzie omawiana sprawa uzależniania kategoryj świadectw przemysłowych od ilości pracowników oraz sprawa zniesienia ustawy o ochronie lokatorów, kol. Edm. Szyszko i kol. R. Stockiego,

e) postanowiono wydelegować do Międzyorganizacyjnego Komitetu Popierania Oświaty Powszechnej kol. R. Stockiego,

f) postanowiono wezwać Oddziały, żeby popierały oficjalny organ Unji „Ruch Pracowniczy".

g) Po rozpatrzeniu podania kol. St. F. z Wyszkowa, postanowiono przyznać mu zapomogę w kwocie zł. 50.

6. Na wniosek kol. R. Stockiego postanowiono interwenjować w Min. Opieki Społecznej w sprawie ogłoszenia dalszych koncesyj w Warszawie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

(wyciąg z protokułu)

Po zreferowaniu poszczególnych fragmentów prac Zarządu w ub. kadencji oraz jego agend, jak biura pośrednictwa pracy sekcji kobiecej, laboratorjum, sekcji towarzyskiej, bibljoteki i t. d., kol. prezes Nałęcz wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone aktualnym zagadnieniom, które w obszernem streszczeniu podajemy niżej.

Szan. Koleżanki i Koledzy!

Mojem zadaniem będzie poddanie szczegółowszej analizie ważniejszych fragmentów naszej pracy oraz omówić najbliższe zadania naszej organizacji.

W okresie sprawozdawczym osią, dookoła której obracały się wszystkie nasze wysiłki, była kwestja przeprowadzenia umowy zbiorowej z Warsz. T-wem Farmaceutycznem. Co nam daje zawarta umowa, to najlepiej mogą ocenić ci, co z niej korzystają. Jeżeli pracownicy są niezadowoleni ze skali płac, to mogą mieć pretensję tylko do siebie, ponieważ nie widzieliśmy ich tu wszystkich na sali, ani też nie widzimy ich wszystkich na liście członków Związku. Mam tę cywilną odwagę powiedzieć to publicznie na zebraniu. Nie wiem, czemu to należy przypisać, lecz ogół nasz jest za mało wrażliwy na wszelkie ciosy, jakie spadają na głowy pracowników.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad położeniem pracowników na terenie Ubezpieczalni Społecznych, to zmuszony jestem oświadczyć, że wszelkie ciosy w postaci redukcji personalnych, redukcji uposażenia oraz przykręcania śruby co do wydajności pracy, były znoszone dotychczas z zadziwiającą rezygnacją — coś w rodzaju zasłużonej pokuty. W decydujących momentach zebrania spowodu braku quorum nie odbywały się. Dopiero ostatnie zebranie zdecydowanie wypowiedziało, czego żąda i jakie zastosuje środki, o ile wysunięte postulaty nie zostaną uwzględnione. I tu właśnie w całej rozciągłości może mieć zastosowanie nasze przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie".

Bo o ile łatwiej jest bronić się na starych pozycjach, o tyle trudniej jest spowrotem zdobywać utracone, a jeżeli je się zdobywa, to trzeba dobrze zorganizować przeciwnatarcie.

Obowiązki Zarządu spełnialiśmy w bardzo ciężkich warunkach, jeżeli się uwzględni ogólną sytuację gospodarczą Państwa. Tem niemniej możemy zaobserwować, że widocznie już struna została przeciągnięta, jeżeli chodzi o świat pracy najemnej, który ostatniemi czasy śmiało przechodzi od słów protestu do akcji czynnej i zajmuje coraz wyraźniejsze stanowisko w sprawie swych postulatów. Rok ubiegły przeszedł pod znakiem stałego cofania się wstecz, jeżeli chodzi o uposażenie pracowników. Winniśmy sobie to wyraźnie powiedzieć, że działo się tak w głównej mierze spowodu bierności ogółu pracowników.

Wszak niejednokrotnie wzywaliśmy Was na zebrania, żeby wspólnie naradzić się nad ciężką dolą pracownika. Niejednokrotnie zwracaliśmy się do ogółu pracowników z odezwami, wzywając do wstępowania w szeregi Związku. Poruszaliśmy w prasie

zawodowej wszystkie nasze bolączki, wskazując, że główną przyczyną naszego upośledzenia materjalnego i sytuacji w społeczeństwie jest brak dostatecznego zainteresowania swemi żywotnemi sprawami samych farmaceutów.

Dotychczas słyszeliśmy stale ze strony pracowników aptek prywatnych, że dla nich Związek nic nie robi, że nie mają wolnych świąt i t. d. i t. d. Cały ubiegły rok poświęciliśmy prawie wyłącznie sprawom pracowników aptek prywatnych. Pozytywne rezultaty naszej pracy są widoczne. Nie widać tylko wśród nas wszystkich zainteresowanych. Obawiam się, żeśmy starali się ich uszczęśliwić wbrew ich woli i z tego tytułu mam pewne wyrzuty sumienia, żeśmy dopuścili się pewnego rodzaju gwałtu na tych pracownikach, zmuszając ich do świętowania lub zabraniając bezpłatną pracę młodym magistrom.

Ale to nie jest jeszcze wszystko, co chciałbym powiedzieć Szan. Kolegom, jeżeli głębiej zastanowimy się nad całokształtem zagadnień zawodowych.

Według zdania wielu światłych członków naszego zawodu, jesteśmy wolnym zawodem. Ja osobiście jestem zdania, że wolnym zawodem jesteśmy tylko najwyżej w 10%, a w 90% jesteśmy niewolniczo związani z apteką, a szczególnie jako pracownicy. Dlatego uważam, że jest naszym obowiązkiem więcej poświęcać czasu i energji dla spraw, które stanowią o naszym bycie, a pracę tę możemy przeprowadzić tylko będąc zrzeszeni w silnej organizacji.

Cały szereg lat zawód nasz prowadził walkę o reformę studjów, zakończoną powodzeniem na całej linji. Obecnie musimy prowadzić walkę o prawo do pracy i życia. Od kilkunastu lat nasze szeregi są zasilane farmaceutami o zreformowanych studjach, lecz, niestety, nie widzimy tych kolegów na arenie naszego życia zawodowego, a przecież czas już podjąć śmiałą inicjatywę o zmodernizowanie naszego wewnętrznego życia zawodowego. Starsze pokolenie zaszczytnie spełniło swą rolę, znosząc pańszczyznę apteczną przez wywalczenie podwójnej zmiany, oraz otworzyło nam szeroko wrota do dalszych zdobyczy przez wywalczenie reformy studjów.

Mamy obecnie wszelkie dane ku temu, żeby w zwartym szeregu kroczyć ku nowym zdobyczom. Nie posądzam naszej młodzieży o brak szerszych aspiracyj, ale uważam, że jest zbyt zindywidualizowana i nie jest zdolna do zbiorowej pracy i zbiorowych wystąpień, co jest niezbędnym warunkiem obecnych czasów. Brak jest wśród młodego pokolenia poczucia solidarności pracowniczo - koleżeńskiej. Nasza praca nie może się ograniczać tylko do odrabiania „kawałków" aptecznych wzamian za głodowe uposażenie, przy chronicznem narzekaniu na ciężkie czasy. Musimy sięgać dalej i wyżej. Musimy budować lepszą przyszłość zawodu razem, tu w organizacji zawodowej, która winna być swego rodzaju dla nas Alma Mater.

Jest rzeczą niedopuszczalną, żeby pracownik chodził nadal luzem, korzystając z dobrodziejstw wywalczonych przez kolegów zrzeszonych w organizacji. W stosunku do tych kolegów może być zastosowane w całej rozciągłości zdanie, napisane przez kol. Włosińskiego w „Wiadomościach Farmaceutycznych", zwrócone do właścicieli aptek, we wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem ś. p. kol. Edwardowi Kuczyńskiemu:

„Najgorszem zjawiskiem w pracy społecznej są ci, którzy tkwią w wygodnej dla siebie pozycji zupełnej obojętności dla spraw zawodowych, dochodzącej do cynicznego bezwstydu nienależenia do własnej korporacji".

Sądzę, że w całej rozciągłości powyższe zdanie można będzie odnieść i do naszych kolegów pracowników, którzy dotychczas nie należą jeszcze do Związku z tą tylko różnicą, że większym bezwstydem jest dla pracownika, niż właściciela, jeżeli nie należy do organizacji, bo wszak właściciel apteki w najgorszym wypadku potrzebuje mniej borykać się z trudnościami życia codziennego, niż pracownik, który swą znośną egzystencją może zawdzięczać w przeważnej mierze zbiorowemu wysiłkowi naszej organizacji. I dlatego ten cyniczny bezwstyd niezorganizowanego chodzenia luzem w stosunku do pracowników musi być podniesiony przynajmniej do kwadratu, co na każdym kroku winniśmy podkreślać.

Sz. Koledzy!

Obserwujemy planową pracę we wszystkich branżach w kierunku zrzeszania się. Zrzeszają się fabrykanci, kamienicznicy, kupcy, rzemieślnicy i wogóle wszyscy ci, co dysponują warsztatami pracy, a my, członkowie wielkiej rodziny pracowniczej, my stale uzależnieni, nie możemy zrozumieć doniosłości siły, którą byśmy osiągnęli przez należenie wszystkich farmaceutów pracowników do Związku.

Tu pozwolę się zapytać Szan. Audytorjum, czy jest do pomyślenia przy należeniu wszystkich farmaceutów pracowników do Związku zatrudnianie sił niefachowych, utrzymywanie przez Ubezpieczalnie Społeczne punktów rozdawnictwa leków, nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy, praktykowany obecnie wyzysk pracowników lub tak wolne tempo w przeprowadzaniu wielu doniosłych zagadnień zawodowych. Wreszcie, czy przy zorganizowaniu wszystkich pracowników jest do pomyślenia panoszenie się nielegalnego handlu lekami poza aptekami.

Twarda rzeczywistość życiowa nie jest poezją, ideały nie tak szybko są wcielane w życie, ale pamiętajmy o tem, że gdy zabraknie wśród nas ożywczego pędu do lepszej przyszłości, gdy zaprzestaniemy myśleć o udoskonaleniu tego, co posiadamy, to zaczniemy się cofać. I wtenczas rozpocznie się nasza tragedja. Musimy więc stale i konsekwentnie, jak żołnierze na pozycji, iść naprzód i zdobywać placówkę po placówce. Mówi się i pisze u nas dużo o tem, jakie jeszcze nowe dziedziny winny być opanowane przez farmaceutów. Na czoło jest wysuwana kwestja badania środków spożywczych, wykonywanie analiz z zakresu bakterjologji, przemysł chemiczno-farmaceutyczny, uprawa roślin leczniczych, O. P. L. G. i t. d. i t. d.

Pozwolę się zapytać Sz. Kolegów, w jakim procencie są realizowane powyższe zagadnienia. Czy obserwujemy żywiołowy pęd w tym kierunku wśród naszego młodego pokolenia. A przecież ci koledzy mają wszelkie dane ku temu. Jak dotychczas, nasza ekspansja zawodowa pozostaje nadal na martwym punkcie. Każdy młody magister poszukuje tylko posady w aptece i więcej niczem się prawie nie interesuje. Ma tylko pretencję do wszystkich. Wielu ma pretensje do właścicieli aptek, że mało płacą, do Związku, że nic nie robi w tym kierunku, żeby poprawić ich położenie materjalne, że Związek nie stara się podnieść godności i prestige'u zawodu i t. d.,

podczas, gdy sami nie należą nawet do żadnej organizacji.

Nie uogólniam bynajmniej tego twierdzenia w stosunku do wszystkich kolegów, lecz sądzę, że pogląd ten można zastosować do bardzo wielu kolegów, co, niestety, jest wielce znamiennym, a jednocześnie bardzo smutnym objawem.

Jaki jest nasz bilans aktywny po dziesięciu latach pracy w terenie magistrów o zreformowanych studjach i czy on nas może zadowolnić. Czy ziściły się nasze nadzieje, pokładane na wychowankach zreformowanych studjów. Wybijanie się pojedyńczych jednostek na poszczególnych terenach jest zbyt skromnym dorobkiem, jak na okres piętnastoletni. Gdzie tkwi przyczyna, co jest powodem, że reforma nadal tak mało przejawia aktywności.

Na dzisiejszem rocznem zebraniu Oddziału Stołecznego naszego Związku, który winien promieniować swą pracą organizacyjną na całą Rzeczpospolitą Polską — winniśmy wszyscy tu obecni powziąć decyzję, że w roku bieżącym będziemy intensywnie pracować w kierunku rozszerzenia naszych wpływów i wywalczenia sobie lepszego stanowiska.

Lecz niech ta decyzja nasza nie obowiązuje tylko Zarząd, ona winna być w równej mierze obowiązującą przynajmniej dla wszystkich tu obecnych. Każdy uświadomiony członek Związku obowiązany jest działać w każdem środowisku na korzyść swej organizacji, a przedewszystkiem winien prowadzić propagandę wśród swych kolegów i niezrzeszonych zyskiwać dla organizacji.

Sz. Koledzy!

Położenie zawodu i nasze jest ciężkie, tylko wspólnym wysiłkiem będziemy w stanie wywalczyć sobie poprawę. Pomijam zasadniczą kwestję, która jest obecnie pewnego rodzaju „signum temporis" dla nas, a mianowicie — zasadnicze ustosunkowanie się ogółu pracowników do zagadnienia aptek Ubezpieczalni Społecznych, w których spotkało nas wielkie rozczarowanie, lecz osobiście nie chcę go poruszać, żeby nie być źle zrozumianym, żeby się nie spotkać z nieuzasadnionemi podejrzeniami. A jednak wcześniej czy później będziecie musieli do tego tematu podejść i wypowiedzieć swe ostatnie słowo.

Położenie wielu kolegów pracowników jest wprost beznadziejne. Większość z nas żyje tylko dniem dzisiejszym. I to jest największą naszą tragedją. Jeżeli nam mówią, co wreszcie i sami potwierdzamy, że jesteśmy „specami", to jednak stale zapominamy, że w aptekach nasza specjalność prędko mija i gdy kolega przekracza piąty krzyżyk, a niema własnej apteki, to dopiero wtenczas orjentuje się, że nasza specjalność nie jest popłatna, jak naprzykład u lekarzy lub adwokatów. Jest całem nieszczęściem, że nasza

---

Mgr. ALEKSANDER BIAŁY.

Apteki w Sowietach.

Wielu kolegów starszej generacji do dzisiejszego dnia pamięta stan aptek przedwojennych w dawnej Rosji, które stawiano za wzór w innych państwach. Czasy te jednak minęły i nastąpiły inne z chwilą wybuchu rewolucji. Rewolucja rosyjska spowodowała upaństwowienie wszystkich aptek na całym obszarze dawnego imperjum. Pierwsze kilka lat po wybuchu rewolucji, apteki, jak i inne dziedziny życia społecznego, odczuwały wiele najrozmaitszych trudnych do opisania i dotkliwych niedomagań. O zaopatrzeniu aptek w najniezbędniejsze medykamenty i obsadzeniu w siły fachowe mowy być nie mogło. Państwo osobliwą uwagę zwracało na utrwalenie władzy na każdym odcinku, nie mogło więc i nie miało możności oddać się sprawom czysto gospodarczym. Dopiero w 1924 r., gdy zapanował względny spokój wewnątrz, zaczęło się uporządkowywać życie gospodarcze. Z ogólnego więc chaosu zaczęło wyłaniać się i nowe życie w aptekach. Przystąpiono do odbudowania starych wytwórni i fabryk oraz organizowania nowych, gdyż dotychczasowe, pochodzące z konfiskat zapasy wyczerpały się zupełnie. Dotkliwy brak fachowców wywołał w aptekach nagromadzenie osób bez wyszkolenia fachowego. Dla osób tych utworzone zostały krótkoterminowe (9-ciomiesięczne) kursy i całe zastępy tej kategorji pracowników otrzymało prawo normalnej pracy. W ten sposób był zażegnany częściowo brak fachowców. Zaznaczyć należy, że lwią część pracujących, pozostałych na terenie Rosji Sowieckiej po rewolucji, stanowili pomocnicy aptekarscy, którzy siłą rzeczy dokształcali się w obecnych instytutach farmaceutycznych (kurs 2-letni). Było to nieodzowne dla każdego pomocnika i dawało mu duże prerogatywy. Obecnie sprawa wykształcenia farmaceutycznego przedstawia się nieco inaczej. W największych miastach istnieją instytuty, coś w rodzaju naszych Wydziałów Farmaceutycznych. Ze względów politycznych i gospodarczych liczba aptek stale się powiększa Hasło — „frontem do wsi" znalazło zastosowanie i w życiu aptecznem. Każde prawie większe osiedle wiejskie posiada aptekę. Należy pamiętać, że rosyjskie osiedla są często odległe jedno od drugiego o 10—15 km. i liczą 2—6 tys. mieszkańców. W osiedlach tych powstają apteki. Wobec powyższego każdorocznie wzrasta zapotrzebowanie na personel fachowy. Kandydaci na przyszłych farmaceutów rekrutują się z miejskiej i wiejskiej młodzieży—biedoty, która po ukończeniu szkoły powszechnej (7-klasowej) i technikum (2 lata ogólnokształcące), wstępuje do instytutu na cztery lata. Studenci „Farminstytutu" studjują przedmioty prawie te same, jakie wykładano w dawniejszych uniwersytetach, może więcej uwagi zwrócono na zajęcia praktyczne, a głównie analizy jakościowe i ilościowe z chemji organicznej i nieorganicznej. Oprócz nauk specjalnych czołowe miejsca zajmują nauki polityczne. Pierwszeństwo do uczelni wyższych mają komuniści, kandydaci na komunistów i biedota wiejska. Student „Farminstytutu" odbywa każdorocznie czteromiesięczną praktykę w aptece pod kierownictwem fachowców, korzystając ze wszystkich praw pracowników etatowych, tylko pobiera mniejszą pensję. Dodać należy, że w Sowietach wszystkie bez wyjątku uczelnie są bezpłatne, a zamiejscowi korzystają nawet z dostępnych internatów. Pomimo takich ułatwień do wyższych „farmuczelni" w ostatnich latach liczba kandydatów się zmniejsza, młodzież chętniej obiera sobie inne zawody, więcej popłatne, a szczególnie garnie się do ciężkiego przemysłu, tego „oczka w głowie" Sowietów, najwięcej dzisiaj uprzywilejowanego.

Warunki pracy są unormowane. P o d w ó j n a z m i a n a i p i ę c i o d n i ó w k a — s z ó s t y d z i e ń w o l n y. Dla technicznego personelu aptecznego 8 godzin pracy i szósty wolny. Dla kierowników aptek praca nieograniczona, lecz kompensuje się to pieniężnie i w naturze. W porównaniu ze zwykłym pracującym, stanowisko kierownika jest znacznie lepsze moralnie i materjalnie. Wynagrodzenie za pracę otrzymuje się w naturze (chleb 9 kg., cukier pół kg., kasza jaglana 2 kg., herbata 5 dkg. i to tylko w wyjątkowych okolicznościach oraz inne małowartościowe drobiazgi) i pieniężne według najzawi-

specjalność jest ściśle związana ze sprawnością fizyczną, która staje się w stosunku odwrotnym do naszych postępów w poznawaniu zawodu. Jest naszem nieszczęściem, że zainteresowanie sprawami zawodowemi sprowadza się głównie do zagadnienia naszych uposażeń, a zbyt mało interesujemy się samym ustrojem zawodu za wyjątkiem nielicznych jednostek. I tu właśnie tkwi nasz zasadniczy błąd.

Dopóki nie będziemy interesować się więcej ogólnemi sprawami zawodowemi, dopóki nas będzie brak tam wszędzie, gdzie są poruszane sprawy farmaceutyczne, do tej pory nie będziemy mogli mówić o zasadniczej reformie zawodu po myśli szerokiego ogółu. A to nie nastąpi wcześniej, gdy nie przestaniemy nadal traktować swój zawód tylko jako pewnego rodzaju rzemiosło, dzięki któremu zarabiamy na chleb powszedni i nic poza tem. Zasadniczą kwestją u nas jest brak ekspansji zawodowej, a przecież tyle dziedzin czeka na naszą pracę.

Jeżeli chcemy iść naprzód, to musimy wykazać szeroką inicjatywę. Przed nami stoją otworem następujące zagadnienia:

Zielarstwo, przemysł farmaceutyczny, handel środkami farmaceutycznemi, analizy djagnostyczne i środków spożywczych, propaganda, przedstawicielstwo wyrobów farmaceutycznych, inicjatywa w dziedzinie kooperatyw aptecznych i wyrugowania z handlu aptecznego osób z poza zawodu.

Najważniejszą jednak dziedziną, którą winniśmy opanować, to jest praca organizacyjna w kierunku skupienia wszystkich pracowników w Związku, żebyśmy mogli odegrać należycie swą rolę w naszym zawodzie.

Boć przecież jesteśmy dość liczną organizacją, posiadamy bowiem w Oddziale naszym 558 czł., w tem jest: doktorów farm. — 5, magistrów i prowizorów farm. — 337, pomocników aptek — 216. Na ogólną liczbę członków kobiet jest 239.

I dlatego kończąc swoje sprawozdanie i składając mandaty Zarządu do Waszej dyspozycji, pozwolę sobie wezwać Was do solidarności i wytrwałej pracy w szeregach Związku.

KOMUNIKAT

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. w walce z kryzysem, stosując jak najdalej idące oszczędności, między innemi zmuszony był zredukować kol. Bermanównę, która pracowała w charakterze inkasentki na procencie. Obecnie funkcja ta została powierzona bez specjalnego oprocentowania sekretarce naszego Oddziału p. Krupiczance.

W konsekwencji powyższego posunięcia, sekreta-

---

kłańszych wyliczeń, kategoryj, stopniowań naukowych, zawodowych i nawet społecznych. Pod względem wysokości uposażenia pierwsze miejsce zajmują apteki w wielkich miastach, później w większych miejscowościach przemysłowych, mniejszych miastach podmiejskich terenów, ostatnie miejsce zajmują kresy i prowincja. Wszystkie odcinki terenów pod względem pensji są studjowane przez ekonomistów. Uposażenie dla fachowców waha się w granicach 120—300 rubli. Gdyby waluta sowiecka była pełnowartościowa — byłoby to dobre uposażenie, lecz chcąc sobie wyobrazić i mieć pojęcie o wynagrodzeniu, trzeba sobie zadać pytanie, co może ów pracownik kupić, otrzymując np. w lepszym wypadku 200 rb.? Przedewszystkiem z otrzymanej sumy odlicza się, jako reguła: 1) składki na związek, 2) składki obowiązkowych pożyczek państwowych, 3) Ossowiachim, 4) Mopr, 5) Czerwony Krzyż, 6) na zwalczanie analfabetyzmu i wiele innych składek, co ogółem stanowi 15% zarobku. Opodatkowanie de nomine nosi charakter dobrowolny, lecz za cały czas swego pobytu w Sowietach nie znałem i nie słyszałem o takim pracowniku, któryby mógł się uchylić chociażby od jednego z wymienionych potrąceń. Z tego wynika, że owej pensji dla rodziny, składającej się z trzech osób wystarcza przeciętnie na 15—18 dni bardzo skromnej egzystencji.

Dla ilustracji egzystencji pracującego należy zwrócić uwagę na ceny artykułów pierwszej potrzeby: 1 kg. słoniny 20 rb., 1 kg. chleba czarnego pół rb., 1 kg. masła 20—30 rb., 1 kg. mięsa 10—12 rb., 1 kg. cukru 8 rb., 1 kg. ziemniaków 70 kop. Ubranie kosztuje od 100—300 rubli, obuwie od 40—120 rb., przytem dla głębszego zobrazowania trzeba przyjąć pod uwagę brak produktów żywnościowych, a głównie mięsa i tłuszczów. Niema większych kontrastów w ubieraniu się (każdy strój ujdzie).

Wobec wyżej wzmiankowanych warunków i pomimo żelaznej dyscypliny, wydajność pracy i produkcji nie była początkowo zadawalająca. Usunięto te objawy dosyć pomysłowo przez wysunięcie hasła socjalistycznego wyścigu pracy. Czołowi wykonawcy tych haseł t. zw. „udarnicy", są dzisiaj modnymi bohaterami pracy (np. Stochanow). Jest zrozumiałem, dlaczego nietylko pojedyńcze osoby, lecz i całe kolektywy przedsiębiorstw ogłaszają się „udarnikami" i dążą do wyścigu pracy, byleby otrzymać tytuł „udarnika". To właśnie daje szanse na otrzymanie więcej honoru i chleba.

*

* *

Przypatrzmy się skolei współczesnej aptece sowieckiej, która przedstawia ciekawy objekt dzięki swej odrębności. Owocem wieloletniej pracy i eksperymentów, dzisiejsza sowiecka apteka (mam na uwadze większe apteki) zbliżona została do typu naszych aptek ubezpieczalni w dużych miastach. Pierwszy pokój obszerny — poczekalnia — jest użyty na propagandę polityczną, przeciwreligijną, sanitarną, profilaktyczną. Na ścianach widnieją odpowiednie plakaty, widoki, odezwy. Przy każdej aptece jest bibljoteka i czytelnia z popularnemi wydawnictwami. Chory, zamawiając lekarstwo, ma możność wykorzystać swój czas na czytanie lub oglądanie pomysłowych często plakatów. Przyjmujący przez małe okienko recepty farmaceuta jest izolowany od publiczności, natomiast zbliżony do stołu asystenckiego. Recept się nie odpisuje, po przetaksowaniu, wpisaniu do dziennika ceny kosztu, ceny sprzedażnej i po wykonaniu — oryginał recepty ze stemplem danej apteki oddaje ją się spowrotem klientowi. Drugi pokój, również obszerny, przeznaczony do wykonywania recept, posiada dużo światła i powietrza. Charakterystyczną jego stroną jest usunięcie dawnego typu szaf, jakie były w przedwojennych aptekach. Obecną inowacją jest wprowadzenie do aptek pracy siedzącej. Siedząca praca, przyznać należy, jest dobrodziejstwem dla pracujących w aptekach, a dużo powietrza i światła również dodatnio wpływa na pracującego. Przystosowanie się do siedzącej pracy kardynalnie zmieniło oblicze dawnej apteki. Usunięcie ornamentacyjnych szaf i okazowych „sztanglasów" tłumaczy się, jako przeżytek

rjat od dnia 1-go marca r. b. czynny jest od godz. 9 do 14 (dawniej do 16-ej). Aby nie obniżać sprawności funkcjonowania sekretarjatu, zwracamy się z apelem do Szanownych Koleżanek i Kolegów, aby swoją opieszałością nie zmuszali p. sekretarkę do kilkakrotnego odwiedzania się po inkaso, a o ile możności uiszczali składki przez delegatów, wyłonionych spośród siebie na poszczególnych placówkach.

Zarząd Oddziału Warszawskiego
Z. Z. F. P.

Z wydawnictw.

Dr. Mieczysław Proner. O obecności heptozy w kilku krajowych gatunkach Rożchodnika (Sedum L.). Odbitka z „Wiadomości Farmaceutycznych" Nr. 51/2 z dn. 22 grudnia 1935 r. Warszawa.

Wymieniona wyżej praca D-ra Pronera została poświęcona badaniom własności cukrów, znajdujących się w przyswajalnych organach roślin z rodziny Crassulaceae. Autor poddał szczegółowym badaniom trzy krajowe gatunki Rozchodnika, a mianowicie: Rozchodnik ostry (Sedum acre), Rozchodnik ościsty (Sedum reflexum) i Rozchodnik boloński (Sedum bononiense).

Z łodyg i liści tych roślin wyodrębnił cukier redukujący w postaci syropu, o własnościach ketozy. Ponieważ z syropu nie udało się otrzymać krystalicznego cukru, autor przeprowadził go w osazon, który ma postać złocistych igieł, ułożonych w wielopromienne gwiazdy i snopy. Po dokładnem zbadaniu własności tego osazonu (analiza elementarna, rozpuszczalność, punkt topnienia, skręcalność właściwa) okazało się, iż są one identyczne z własnościami osasozu sedoheptozy. Z tego wniosek, że i wyodrębniony cukier jest prawdopodobnie sedoheptozą.

Po przeprowadzeniu nad otrzymanemi heptozami szeregu barwnych reakcyj furfurolowych, porównano metodą fotograficzną widma absorbcyjne roztworów barwnych, otrzymanych po przeprowadzeniu reakcji Biala z heptozą, wyodrębnioną z badanych gatunków rozchodnika i z arabinozą. Okazało się, że otrzymane widma roztworów heptozy różnią się od widma pentozy.

Widma aksorbcyjne roztworów Sedum acre i Sedum reflexum są identyczne. Praca D-ra Pronera została uzupełniona zdjęciami widmowemi i mikrofotograficznemi.

* * *

Jak to już podaliśmy w ostatnim numerze „Kroniki", ukazał się drugi zeszyt „Encyklopedji

---

przeszłości. Stare szafy zastąpiono nowemi, t. zw. „wiertuszkami"*) (okrągłemi szafami obrotowemi o kilkupiętrowych półkach), z uwzględnieniem szafek A i B, o przeciętnej ilości 120 słoików suchych chemikalij. Szafa obrotowa umieszczona jest zboku prawej ręki pracującego. Stół asystenta posiada długość i szerokość, odpowiadającą największemu przechyleniu się, tak, że pracownik nie potrzebuje powstawać z miejsca. Na stole, oprócz niezbędnych przedmiotów podręcznych, umieszczona jest druga „wiertuszka" na płyny, na szczycie której znajduje się balon z wodą destylowaną. Pod stołem, na przeciwległych końcach, urządzone są również „wiertuszki" — jedna na naczynia czyste, druga na brudne. Pod stołem, oprócz tego są szafki i szuflady na niezbędne utensylja przy pracy. Pierwszy stół również jest dostosowany do siedzącej pracy i posiada „wiertuszkę" o większych rozmiarach. Szafa ta jest zwykle oszklona — są tu gotowe, standaryzowane formuły przepisów lekarskich, ujętych w katalog.

Zaopatrywanie aptek dokonywa się scentralizowanym sposobem. Każda apteka związana jest ze swą składnicą - bazą, z której wszystko otrzymuje. Składnice zaopatrują od 150—200 aptek i są pod kierownictwem zarządów aptekarskich (Aptiekouprawlenji). W dużych miastach powstały okazowe i zmechanizowane apteki. W Kijowie np. istnieje apteka okazowa o pomysłowych urządzeniach z systemem biuretowym oraz druga apteka zmechanizowana prądem elektrycznym. Jest to t. zw. „Konwejer-transmisja-fabryka lekarstw ex tempore". Odręczna sprzedaż w większych aptekach jest izolowana od receptury. Sprzedaje się zwykle za gotówkę, w przeciwieństwie do receptury, którą w 85% wydaje się bezpłatnie na koszt rządu *).

Ze względu na budżet każdej apteki i ze względu na powszechne braki, kierownicy aptek, jak i innych gałęzi handlu, uciekają się do osobliwych pomysłów: kupujący np. szare mydło lub sodę zmuszony jest kupić jakąś błahostkę, która zupełnie w danej chwili jest mu niepotrzebna. Zaopatrywanie aptek przedstawia wiele do życzenia, daje się odczuwać do dzisiejszego dnia brak nawet najniezbędniejszych medykamentów. Sowieckie fabryki chemiczne nie są na tyle rozwinięte, aby mogły zaspokoić wymagania rynkowe, a z powodów ekonomiczno-politycznych z zagranicy wypisuje się najniezbędniejsze tylko i minimalne ilości, jakich nie produkuje się na miejscu. Jednak to nie przeszkadza eksportować niektóre chemikalja zagranicę, a m. in. i do Polski. To samo dzieje się z artykułami spożywczemi. Wywożone są artykuły „zbyteczne". Wobec tego nie apteki, lecz sowieccy lekarze zmuszeni są przystosować się do tego, co jest w aptece i to przepisywać chorym. Zioła w sowieckich aptekach są prawie wszystkie skasowane. Patentowane środki zagraniczne i specyfiki zupełnie nie istnieją, za wyjątkiem paru krajowych organopreparatów. W ostatnim czasie daje się zauważyć pewien zwrot w traktowaniu aptek, jako placówek naukowych. Przy większych aptekach uruchamia się na miejscu analityczne laboratorja dla kontrolowania wykonanych recept, jak również otwierają się laboratorja analiz produktów spożywczych. Pracownicy apteczni są wcieleni w jeden związek z pracownikami medycyny i stanowią ogólny związek „Medsantrud". Jak jedni, tak i drudzy posiadają oddzielne pisma fachowe. Związek zawodowy w życiu codziennem odgrywa rolę pomocniczą rządu i jest jego wykonawcą na miejscu. Życie pracujących poza godzinami pracy zawodowej upływa na pracy społecznej — życie indywidualne znajduje się na drugim planie.

---

*) Podobnego typu urządzenie lóż zostało już przed dziesięcioma laty zastosowane w aptece warszawskiej „Pod Politechniką" — Red.

*) Ostatnio już zaszły pod tym względem znaczne zmiany — Red.

Farmaceutycznej", L. Rządkowskiego i St. Sabiniewicza, obejmujący dalszy ciąg litery „a" do wyrazu „alkoholometrja". Zeszyt drugi, podobnie jak i pierwszy, poza szeregiem usterek drugorzędnych, znajduje się na poziomie poważnych tego rodzaju wydawnictw. Należałoby tylko może wydawcom „Encyklopedji" zastanowić się nad tem, jakie rozmiary (a zatem i jakie koszty pociągnie prenumerata) posiadać będzie całość tak szeroko zakrojonego dzieła. Jeśli wydane 2 pierwsze zeszyty obejmujące 256 stron, stanowią dopiero nie wiele więcej niż 1/3 litery „a", to przyjmując, że przeciętnie każda litera obejmie 5 zeszytów, otrzymalibyśmy dla całości około 120 zeszytów, t. j. ponad 15.000 stron, druk takiego dzieła, przy najlepszej organizacji i sprawności pracy wydawniczej, trwałby ponad 10 lat i wówczas, gdy ujrzałby światło dzienne ostatni zeszyt, pierwszy jużby dużo stracił na swej aktualności. Koszty prenumeraty wynosiłyby rocznie 90 zł. — za całość zaś około 900 zł. Czy nie za wielki rozmach, jak na dzisiejsze czasy kryzysowe, a zatem i na zdolność nabywczą szerokich sfer zawodowych, dla których przecież wydawnictwo jest przeznaczone?

Uważam, że „Encyklopedja" powinna obejmować b. treściwie ujęte, ale możliwie wszystkie pojęcia związane z farmacją. Unikać zaś powinno się w tego rodzaju wydawnictwie zbyt szerokiego omawiania tematu i opisywania pojęć luźniej związanych z zawodem jak np. w zeszycie II-im wyraz „alchemja" zajmuje aż 7½ stron druku, „albinizm" (stan chorobliwy) zajmuje 2/5 strony, rozdział o alkaloidach obejmuje aż 22 strony drobnego druku. Czy nie wkracza się tu już w zakres właściwych podręczników odpowiednich dziedzin wiedzy farmaceutycznej? Sądzę, że bez szkody dla całości możnaby zebrany do następnych zeszytów materjał skondensować do 1/3 czy nawet do ¼. W ten sposób zmniejszyłyby się odpowiednio koszty wydawnictwa, przez co uprzystępnionoby szerszemu ogółowi zainteresowanych zaopatrzenie się w tak niezbędne dla każdego farmaceuty dzieło. Ważną też rzeczą byłoby, gdyby całość mogła się ukazać nie po dziesięciu czy więcej latach, ale za 2—3 lata. Wiadomo bowiem z doświadczenia, że łatwiej realizuje się dzieła obliczone na krótszy okres czasu, niż prace rozłożone na długie lata.

Spostrzeżenia swoje podaję nie jako krytykę rozpoczętej z dużym wysiłkiem pracy, ale w nadziei, że spostrzeżenia te zostaną choć częściowo przyjęte pod uwagę przez Szan. Autorów i Wydawców „Encyklopedji", a przez to zwiększy się znacznie możliwość doprowadzenia do końca tak pięknego i pożytecznego dzieła.

* * *

Instytut Spraw Społecznych (Fundacja instytucyj ubezpieczeń społecznych) wydał na rok 1936 „Kalendarz bezpieczeństwa i higjeny pracy" pod hasłem — „przez bezpieczeństwo pracy do zwalczania marnotrawstwa".

Wydawnictwo wymienione, podając przejrzyście ujętą statystykę wypadków przy pracy, zawiera wiele praktycznych wskazówek z dziedziny zapobiegania wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym. Kalendarz podaje również dane, dotyczące społecznego i gospodarczego znaczenia bezpieczeństwa i higjeny pracy oraz przedstawia obecny stan rozwoju tych zagadnień w Polsce.

Zagadnienia poruszane w omawianem wydawnictwie mają doniosłe znaczenie nietylko dla ogólnej gospodarki państwowej i dla instytucyj ubezpieczeń społecznych, na które w pierwszym rzędzie spadają ciężary związane z nieodpowiedniem dostosowaniem warsztatów pracy do stawianych im wymogów, ale również, a właściwie w większej mierze, zagadnienia te dotyczą świata pracy najemnej. Nieodpowiednie bowiem warunki pracy wpływają b. ujemnie na stan naszego zdrowia, t. j. na zubożenie największego skarbu, jakim rozporządza (nietylko w przenośni, ale i w dosłownem znaczeniu) człowiek pracy. Wiadomem jest przecież, że przy dzisiejszem stanie rozwoju (właściwie likwidacji) ubezpieczeń społecznych, pracownik, który straci zdrowie, traci tem samem możność nawet b. skromnej egzystencji.

Jeśli chodzi o realizację poruszanych zagadnień w dziedzinie naszego zawodu, to należałoby może nareszcie już przystąpić do wprowadzenia pewnych zmian, jak np. zwyczaju odkażania recept, na co wielokrotnie już zwracał uwagę prof. Br. Koskowski. Ponieważ nie mogą się jakoś przyjąć aparaty do sterylizacji wszystkich recept, wpływających do aptek, to może udałoby się choć częściowo uregulować tą sprawę w inny sposób, jak np. przez odpowiednie notatki lekarzy na receptach, przeznaczonych dla pacjentów dotkniętych chorobami zakaźnemi. Takie recepty poddawane byłyby w aptece dezynfekcji.

Pomyśleć też należałoby nad ulepszeniem warunków pracy w aptekach. Oświetlenie, temperatura (szczególnie w zimie), dyżurki i t. p. pozostawiają

w większości aptek wiele do życzenia. Pozatem w aptekach, jak i w przemyśle, należy zwracać baczną uwagę na sposób przechowywania substancyj łatwopalnych, wybuchowych, żrących i trujących. Butli np. z tlenem nie należy nigdy umieszczać w miejscu uczęszczanem, aby nie powtórzył się wypadek, jaki miał miejsce z taką butlą w jednem z laboratorjów chemicznych w Warszawie.

Na str. 82-giej omawianego „Kalendarza" podane jest nawet zdjęcie fotograficzne, przedstawiające rumowisko gruzów, powstałe po wybuchu stalowej butli z tlenem, której ścianki zostały przeżarte przez rdzę.

Niedopuszczalnem powinno też być przechowywanie żrących płynów w spróchniałych lub słabych koszach oraz przenoszenie tych koszy na plecach przez jednego człowieka — wystarczy bowiem najmniejsze potknięcie się i zostanie on poparzony na całym ciele.

Wydanie nowego, pięknie opracowanego rocznika, jest jeszcze jednym dowodem więcej, jak pożyteczną dla społeczeństwa jest działalność Instytutu Spraw Społecznych. *E. S.*

Sześciomiesięczne wymówienie po 10 latach pracy.

W sprawie z powództwa M. B. magistra farmacji przeciwko Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, pozwanej o zapłatę odszkodowania spowodu uchybienia 6-miesięcznego terminu wypowiedzenia — wobec trwającego ponad lat 10 stosunku służbowego w Ubezpieczalni. — Sąd Pracy we Lwowie, wyrokiem z dnia 19.IX.1935 L. Cz. II Cpr. 1437/35, uznał powództwo jako uzasadnione i przysądził powodowi w całości żądaną kwotę.

Sąd podzielił zapatrywania prawne powoda, że należało mu, jako pracującemu w Ubezpieczalni ponad lat 10, zgodnie z istniejącemi przepisami Kodeksu Zobowiązań, obowiązującemi od dnia 1.VII.1935, wypowiedzieć stosunek służbowy na 6 miesięcy naprzód z końcem kwartału kalendarzowego.

Ustala dalej Sąd w motywach wyroku, że chociaż w przepisach przechodnich istnieje wprawdzie postanowienie utrzymujące w mocy, przepisy ustaw specjalnych, dotyczące kwestji wypowiadania i rozwiązywania umów, to jednak wobec tego, że Kodeks Zobowiązań każe przepisy działu o umowie o pracę stosować w przedmiotach, nieobjętych ustawą szczególną i gdy Rozporz. Prezydenta R. P. z 16.III. 1928 r. nie segreguje czasokresu niewypowiadania dla pracowników, mających za sobą ponad, czy też poniżej lat 10 pracy, i że wprowadza to dopiero Kodeks Zobowiązań, a przez ustawę szczególną ta kwestja nie jest unormowana, przeto należy stosować przepisy Kodeksu Zobowiązań o wypowiadaniu umowy o pracę.

Za powyższem przemawia w dalszym ciągu i ta dalsza okoliczność, że w razie odmiennej interpretacji odnośne przepisy Kodeksu Zobowiązań stałyby się wogóle martwemi przepisami dla całego szeregu pracowników umysłowych, mających za sobą odpowiednie warunki, a intencją ustawodawcy było też dać ochronę prawną tym pracownikom, a nie postawić ich w gorsze położenie od pracowników, którzy nie są objęci Rozp. P. z 16.III.1928.

Z Ubezpieczalni Społecz.

DZIAŁALNOŚĆ UBEZPIECZALNI SPOŁECZNYCH W 3-ch KWARTAŁACH 1935 R.

W ciągu 3-ch kwartałów r. ub. wymiar składek w ubezpieczeniu na wypadek choroby i macierzyństwa wyniósł — 80 milj. 290,000 zł.

Wymiar składek na 1 ubezpieczonego wynosił za ten okres przeciętnie 48 zł.

Wpływy Ubezpieczalni Społecznych w ciągu 3-ch kwartałów ubiegłego roku — 74,049.600 zł.

Wpływy zatem były mniejsze w tym czasie od wymiaru o 6,240.400 zł. kwota ta powiększyła zaległości składkowe.

Łączne wydatki Ubezpieczalni Społecznych wyniosły w tym okresie 79,409.000 zł., w tem świadczenia 57,783.780, koszty administracyjne 10,374.764, koszty ogólne 2,936.694, administracja nieruchomości własnych 1,048.262 zł., odpisy należności nieściągalnych 480.418 zł. opłaty na fundusz specjalny, przeznaczony na udzielanie kredytów krótkoterminowych i subwencyj dla tych Ubezpieczalni, które wskutek lokalnych warunków gospodarczych i społecznych znajdują się w trudnem położeniu majątkowem — zł. 6,785.570.

NOWE LEGITYMACJE UBEZPIECZENIOWE.

Pracownicy umysłowi, którzy przed 1. 1. 1934 r. byli ubezpieczeni w dawnych Zakładach Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych przy zgłaszaniu zapotrzebowań na nowe legitymacje zwracają Ubezpieczalniom swoje karty ubezpieczeniowe, wydane przez dawne Zakłady U. P. U. (w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Chorzowie).

Ponieważ na podstawie kart ubezpieczeniowych, zwróconych Ubezpieczalniom, zostanie dokonane sprawdzenie i uzgodnienie przebiegów ubezpieczenia za czas do 31. 12. 1933 r., przeto wpisy na tych kartach, dotyczące przebiegu ubezpieczenia, powinny być dokładnie uzupełnione i w miarę możności poświadczone przez pracodawców.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych po wykorzystaniu kart ubezpieczeniowych t. j. po definitywnem ustaleniu przebiegów ubezpieczenia za czas do 31. 12. 1933 r., przekaże właściwym Ubezpieczalniom przebieg ubezpieczenia każdego pracownika w postaci liczby miesięcy i sumy płac podstawowych, zaliczonych do ubezpieczenia, wtedy dopiero Ubezpieczalnie Społeczne będą mogły wypełnić w legitymacjach rubryki, dotyczące całego przebiegu emerytalnego ubezpieczenia pracowników. Dokonania tych wpisów ubezpieczeni będą mogli żądać od Ubezpieczalni dopiero od 1 lipca 1936 r. Oczywiście ubezpieczeni obecnie z powodu niewpisania całego przebiegu ubezpieczenia w legitymacji stałej nie będą narażeni na wstrzymanie świadczeń, do których ustawowo są uprawnieni na podstawie dawnych dokumentów.

Stała legitymacja ubezpieczeniowa jest przeznaczona dla dokonywania tych wszystkich wpisów, które *mają na celu umożliwienie* ubezpieczonemu kontroli jego uprawnień oraz ułatwienie mu i członkom jego rodziny korzystania ze świadczeń zarówno w zakresie ubezpieczenia chorobowego jak i emerytalnego.

Za okazaniem legitymacji, zaopatrzonej w zaświadczenie pracodawcy, ubezpieczony i członkowie jego rodziny otrzymują pomoc lekarską bezpośrednio u lekarza Ubezpieczalni, t. j. z pominięciem biur administracyjnych Ubezpieczalni.

Dla zapobieżenia nadużyciom, polegającym na korzystaniu ze świadczeń przez nieuprawnionych, legitymacje ubezpieczeniowe muszą być zaopatrywane w fotografje ubezpieczonych i członków rodzin od 14 roku życia.

ZARZĄDZENIE W SPRAWIE LEKÓW DLA UBEZPIECZONYCH.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przesłał do wszystkich Ubezpieczalni Społecznych okólnik następującej treści:

„Do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wpływają skargi na zbyt rygorystyczne stosowanie przez niektórych lekarzy Ubezpieczalni Społecznych norm orjentacyjnych w zakresie wydatków na leki.

Według twierdzenia skarżących się, zdarzały się wypadki, że lekarz odmawiał przepisania choremu potrzebnych lekarstw z powodu „wyczerpania kontyngentu dziennego" i kazał mu przychodzić na drugi dzień dla otrzymania recepty, narażając go w ten sposób na stratę czasu i zarobku.

Ponieważ fakty takie wywołują słuszne rozgoryczenie ubezpieczonych i przynoszą szkodę moralną instytucji, a racjonalna i celowa gospodarka lekami może być skutecznie prowadzona bez tak jaskrawych i nieuzasadnionych ograniczeń, Zakład Ubezpieczeń Społecznych poleca, aby lekarze naczelni Ubezpieczalni Społecznych zbadali niezwłocznie, czy na terenie ich działania nie zachodzą podobne fakty i wyjaśnili lekarzom domowym prawdziwe znaczenie ustalonych norm wydatków na poszczególne świadczenia, które powinny być traktowane jako wytyczne dla utrzymania tych wydatków we właściwych granicach, a nie jako nieprzekraczalne nawet w razie koniecznej potrzeby kontyngenty.

Szczególnie należy zwrócić uwagę na niewłaściwość stosowania kontyngentów dziennych, nie pozwalających na uwzględnienie żadnych wahań we frekwencji chorych, nasileniu chorobowości i t. p. i doprowadzających słuszną w zasadzie tendencję unormowania wydatków na leki do absurdu".

LECZENIE RODZINY UBEZPIECZONEGO.

Wobec wątpliwości przy obliczaniu 13-tygodniowego okresu leczenia przysługującego członkom rodziny ubezpieczonych, Zakład Ubezpieczeń Społecznych zalecił wszystkim Ubezpieczalniom Społecznym, by do czasu ostatecznego uregulowania tej sprawy przez Ministerstwo Opieki Społecznej, ustalały ten okres leczenia w sposób następujący:

1. tydzień leczenia zalicza się wtedy, jeżeli w ciągu tygodnia kalendarzowego zostały udzielone najmniej 2 porady lekarskie.
2. dwie porady lekarskie udzielone w różnych tygodniach zaliczają się jako 1 tydzień kalendarzowy;
3. za poradę lekarską liczy się każda porada ambulatoryjna lub w domu chorego, względnie zabieg lekarski, wykonany przy interwencji lekarza;
4. przy leczeniu szpitalnem i sanatoryjnem zalicza się do wyczerpania świadczeń suma okresów pobytu w szpitalu lub w sanatorjum i okresy porad lekarskich, udzielonych przed pobytem lub po pobycie w zakładach zamkniętych;
5. obliczanie dodatkowych okresów świadczeń przyznanych ewentualnie ubezpieczonemu w wypadkach ostrych chorób jest dokonywane również na zasadzie powyższych wskazówek;
6. okresy leczenia członków rodzin na kolonjach leczniczych zaliczane będą do 13-tu tygodni okresu leczenia, natomiast pobyt na kolonjach wypoczynkowych i półkolonjach do tego zaliczanym nie będzie.

Wiadomości bieżące.

XV ZJAZD PRZYRODNIKÓW i LEKARZY.

W lipcu 1937 r. odbędzie się we Lwowie XV Zjazd Przyrodników i Lekarzy. W łonie Zjazdu utworzona została Sekcja Farmaceutyczna, a Główny Komitet powierzył przewodnictwo i organizację tej Sekcji Dr. Henrykowi Ruebenbauerowi.

Całemu zawodowi powinno zależeć na tem, aby nauka farmaceutyczna wystąpiła godnie na Zjeździe i przedstawiła pokaźny dorobek naukowy.

WIECZÓR POŚWIĘCONY BUŁGARJI.

Zarząd Sekcji Polskiej Federacji Farmaceutów Słowiańskich urządził w dn. 27 ub. m. Wieczór poświęcony Bułgarji — z okazji mającego się odbyć w roku bieżącym IV Kongresu Federacji Farmaceutów Słowiańskich w Bułgarji.

Wieczór odbył się w sali reprezentacyjnej Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego (ul. Długa 16, III piętro).

Na program złożyły się:

1) referat wiceprezesa Federacji Farmaceutów Słowiańskich p. mag. Wacława Filipowicza na temat „Bułgarja i Bułgarzy",

2) część koncertowa.

ĆWIERĆ MILJONA ZŁOTYCH NA URLOPY DLA INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ.

Za miesiąc rozpocznie się pierwsza tura urlopowa, a będzie to w roku obecnym tem więcej trudne zagadnienie, że możliwości finansowe inteligencji pracującej zostały znacznie uszczuplone. W rodzinach pracowniczych odbywają się więc już obecnie gorące debaty nad tem, gdzie i jak spędzić tegoroczny urlop.

W rozwiązaniu tego trudnego zagadnienia może wydatnie pomóc każdemu pracownikowi placówka społeczna, nosząca nazwę „Detur", powstała przy czynnej pomocy Funduszu Pracy, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Instytutu Oświaty Pracowniczej. Posiada już ona za sobą dwa lata doświadczeń i prób. Zadaniem jej jest ułatwienie każdemu pracującemu racjonalne i możliwe najmniej kosztowne spędzenie wywczasów letnich. W tym celu został zebrany ogromny materjał informacyjny o uzdrowiskach, pensjonatach i dworach ziemiańskich

w Polsce, który w postaci obfitej kartoteki i albumów, dostępny jest dla wszystkich bez żadnej opłaty w biurze, mieszczącem się przy ulicy Marszałkowskiej 129 m. 3.

Organizatorzy placówki nie ograniczają się do udzielania suchych informacyj. Wychodząc ze słusznego założenia, że nawet zdrowy człowiek wymaga specjalnych warunków, przystosowanych do jego organizmu, wieku i t. p., utworzył poradnię lekarską, która czynna będzie od najbliższego pierwszego. W biurze instytucji urzędować będzie lekarz-higjenista, który udzielać będzie „urlopowiczom" fachowych wskazówek, ułatwiających wybór pory roku i miejscowości. Jednocześnie utworzona została stała rada lekarska, w skład której wchodzi szereg wybitnych lekarzy specjalistów: dr. Gosiewski, dr. Rudziński, dr. Knoff, dr. Baryszewski, dr. Wąsowicz i wielu innych. Opracowuje ona w tej chwili ogólne wytyczne dla racjonalnego spędzenia urlopu, które ogłoszone zostaną niezadługo w osobnej broszurze.

„Detur" ułatwia pracownikom wyjazd również i pod względem finansowym. Ci, którzy korzystają z jego pomocy fachowej, mogą ubiegać się w tejże Instytucji o kredyt, przeznaczony na spędzenie urlopów. Zależnie od kosztów urlopu kredytowania i wysokości uposażenia danego pracownika $^5/_6$ kosztów jest rozłożone na 6-miesięczne spłaty. Na akcję tę przeznaczona została w roku bieżącym suma ponad 200.000 zł.

WIELCY LUDZIE FARMACEUTAMI.

Na łamach jednego z pism europejskich wspomina początek swojej karjery Benjamin Gigli, jeden z największych tenorów świata. Ze wspomnień sławnego Włocha dowiadujemy się, że przed rozpoczęciem karjery śpiewaczej pracował czynnie jako farmaceuta.

Nie każdy może wie, że słynny dramaturg norweski, Ibsen, był również w młodości swej farmaceutą w małej aptece prowincjonalnej. Pewnego razu przyszedł do niego chłop z dwiema receptami, jedną dla żony a drugą dla krowy. I żona i krowa były chore na reumatyzm. Ibsen sporządził obydwa lekarstwa i wręczając je poczciwemu wieśniakowi rzekł: „Uwaga! To jest dla żony, a to dla krowy. Nie pomylcie się, żeby krowie nie przydarzyło się coś złego!"

LEKCJE BRIDGE'A.

Oddział Warsz. Z. Z. F. P. organizuje nowe komplety gry w bridge'a. Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych. Zapisy przyjmuje sekretarjat.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z.Z.F.-P. pragnie tradycyjnym zwyczajem urządzić w Wielką Sobotę.

„JAJKO WIELKANOCNE".

Ponieważ „Jajko" będzie zorganizowane w formie składkowej, uprzejmie prosimy Szan. Koleżanki i Kolegów, życzących sobie wziąć udział, o łaskawe zgłaszanie się do sekretarjatu Związku w godz. od 9 do 14-ej, najpóźniej do dnia 7 kwietnia r. b.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmaceutów - Pracowników w Rz. Pol.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15

POLSKIE NAJNOWSZE ŚRODKI ODKAŻAJĄCE

nietrujące, nieplamiące, bezwonne, niedrażniące.

Stokroć silniejsze od karbolu. Tysiąckroć od formaliny
Nieustępujące siłą bakterjobójczą sublimatowi

Chloraktin Boruta — proszek, tabletki à 0.25

odkażanie ust, gardła, skóry — wodny roztwór	0,25 : 200
odkażanie ran (zamiast jodyny) ,, ,,	1 : 250
leczenie ran ropnych i owrzodzeń ,, ,,	1 : 500
przemywanie i płókanie uro-ginekologiczne	0,25 : 1000
dezynfekcja narzędzi lekarskich, protez	0,25 : 100.—

Chloraktinowa gaza, wata, puder, mydło w chirurgji, ginekologji, dermatologji, pedjatrji.

Pasta Chloraktinowa Boruta leczenie ran zakażonych, wysypek, owrzodzeń, specjalnie wrzody goleni.

Enteraktin Boruta — opłatki połączenie leczniczych węgli aktywnych, aktywowanych z chloraktinem. Schorzenia żołądka i jelit.

Hydrochloraktin Boruta — odkażanie wody do picia (1 tabletka na litr wody). Nie psuje smaku i zapachu wody.

Femaktin Boruta — tabletki intymna higjena kobiet. Obmywanie zewnętrzne i irygacje. 1 tabl. na litr wody.

Borutol — sól do kąpieli odwania, odkaża, zwalcza nadmierne pocenie się.

Chlorakton Boruta — proszek
odkażanie pomieszczeń, przedmiotów, zlewów, basenów — wodny roztwór 0,1%—1%.

Chlorakton Boruta tabl. à 1.0 u gruźlików, odkażanie spluwaczek. 1 tabletka na spluwaczkę.

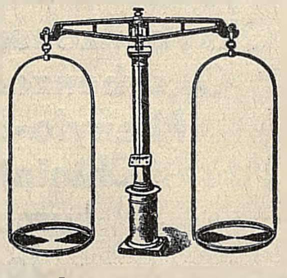
CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

L. NASIEROWSKI, Warszawa, Kaliska 9.

Jedyny ZŁOTY MEDAL
z kategorji PREZERWATYW otrzymała

WYRÓB „OLLA" PREZERWATYWY ?.! KRAJOWY

na MIĘDZYNAR. WYSTAWIE LEKARSKO-APTEKARSKIEJ w CLUJ (Rumunja)



WAGI apteczne

ręczne, proszkowe, tarowe, analityczne, laboratoryjne, lekarskie, stołowe i inne.

Odważniki mosiężne i żeliwne.

Całkowite wyposażenie aptek

poleca

„WAGA PRECYZYJNA"

wł. EUGENJUSZ NAMOKEL

Warszawa, ul. Piusa XI Nr. 45, tel. 840-85.

Uskutecznia też remont wag wraz z cechowaniem.